

Cześć, mam na imię Monika i od kilku lat oswajam zawodowe zmiany. Pokażę Ci moją drogę do zmiany zawodu i założenia własnej działalności gospodarczej. Jeśli szukasz zawodowych inspiracji to ten podcast jest właśnie dla Ciebie.

Zanim przejdę do tematu odcinka chciałabym Ciebie przeprosić za ciszę i opóźnienie w publikacji tego odcinka. Mówi się, że jeśli dotrwasz do 7 odcinków to będziesz publikować. Nie wiem skąd taka cyfra ale faktycznie przeglądając różne podcasty w iTunes nie raz trafiam na profile z dosłownie kilkoma odcinkami. I potem cisza.

Zanim wystartowałam z pierwszym odcinkiem zrobiłam sobie bardzo ambitny plan - będę publikować co tydzień! tak, co tydzień... na szczęście znam już siebie wystarczająco długo by wiedzieć, że to niemożliwe w moim przypadku. Odłożyłam więc kartkę z planem publikacji na następny dzień i wróciłam do niego z chłodną głową. Wtedy usiadłam i dokładnie przeanalizowałam ilość pracy jaką trzeba wykonać przy jednym odcinku i czy mogę sobie na to pozwolić. Nie mogłam.

Dlatego pierwsze założenie zweryfikowałam i stanęło na dwutygodnikach...

Nie wzięłam jednak pod uwagę, że znowu wymyślę sobie kolejny projekt, kolejną angażującą na 100% robotę i wtedy będzie wielce prawdopodobne, że nie dotrzymam terminów. I tak też się stało.

O tym, co planuję już wkrótce, to naprawdę będzie bomba!

Natomiast w całej tej sytuacji jest i dobra strona... jaka? czas pozwolić sobie na bycie niedoskonałą, bo przecież choć z małym opóźnieniem, ale nowy odcinek już jest! W sumie też dobrze się stało, ponieważ w międzyczasie nawiązałam współpracę ze sklepem komputerowym Blackwhite.tv i miło mi donieść, że mój podcast zyskał swojego pierwszego Partnera. Blackwhite.tv od teraz jest partnerem technologicznym odcinka. Właśnie dzisiaj nagrywam ten odcinek moimi nowymi słuchawkami z mikrofonem, które w ramach współpracy otrzymałam od sklepu blackwhite.tv Wrzucę link do sklepu w opisie odcinka, zachęcam do odwiedzin, można upolować fajne gadżety w fajnych cenach!

Zmiana zawodu to rewolucja życiowa, która dotyka każdej sfery naszego życia. Dotyczy również finansów. Jeśli decydujemy się na taki krok, musimy upewnić się, że nas

na to stać. Nie oszukujmy się, będą nam potrzebne spore sumy na różne wydatki: kursy czy nowe studia, dzięki którym zdobędziemy nowe kwalifikacje. Być może trzeba będzie zainwestować w nowy zestaw ubrań (niektóre zawody stosują swój charakterystyczny dress-code i trzeba to również wziąć pod uwagę). Wreszcie, może się zdarzyć, że przez kilka miesięcy będziemy bezrobotne. Rejestracja w urzędzie pracy niewiele tutaj pomoże, z zasiłku dostajemy grosze, które najczęściej od razu inwestowane są w czynsz. Dlatego jeśli myślisz o zmianie zawodu, musisz bardzo dokładnie i szczerze! przyjrzeć się swojej sytuacji finansowej zanim w ogóle podejmiesz jakiegokolwiek kroki. **Dzisiaj opowiem Ci, gdzie szukałam oszczędności, by móc zacząć realizować mój plan zmiany zawodu.**

Jestem zwolenniczką metody małych kroków i zdecydowanie bardziej wolę kroplę, która drąży skałę, niż rewolucję i wiadro wody, w którym łatwo jest się utopić.

Dlatego warto zacząć w pierwszej kolejności od obszarów, które zależą przede wszystkim od Ciebie, nawet jeśli to są symboliczne kwoty, a dopiero potem skok na głęboką wodę.

Oszczędzanie zaczęłam rok przed pójściem na pierwszy kurs, czyli rok przed tym, zanim podjęłam jakiegokolwiek działania. Jako jednoosobowa załoga, byłam zdana całkowicie na siebie. Ponieważ moja wtedy podstawowa pensja była dość niska i po opłaceniu wszystkich zobowiązań nie zostawało zbyt wiele, z czego by można było zaoszczędzić, **zaczęłam rozglądać się za dodatkową pracą.**

1) Znajdź dodatkową pracę.

Ponieważ od zawsze pracowałam "przy komputerze", taki był też cel - wiedziałam, że moja dodatkowa praca też musi odbywać się w ten sposób oraz wiadomo, musi dać się pogodzić z tą główną. Udało się. Efekt niestety był taki, że pracowałam w tygodniu 56 godzin plus co drugi weekend od 08:00 do 22:00 w sobotę i niedzielę za wynagrodzenie ok 800zł netto, ale to nie miało większego znaczenia. Kwestia determinacji. I tak spędzałam ten czas przy laptopie, ale zamiast biegać po Facebooku, pracowałam.

Od samego początku założenie było też takie, że z tej dodatkowej pensji 500 zł od razu jest przelewane na konto oszczędnościowe, a 300zł na wydatki. Co jak co, ale każdy musi czasem sprawić sobie coś miłego. Dlatego pozwalałam sobie co trzy miesiące na wydatek ok 100zł na kosmetyki albo książki. Mimo to, starałam się jeszcze coś dorzucić do tych 500

zł. Ale też zdarzały się miesiące, kiedy mi się to nie udawało. Dlatego wolałam nie nastawiać się na nie wiadomo jakie kwoty. Musiały być realne do mojego stylu życia. Te 500 zł było kwotą żelazną.

Nie musisz od razu odkładać 500zł, ja wiem, że to dużo i nie oszukujmy się, są sytuacje, kiedy zwyczajnie tak się nie da. Ale zastanów się, czy możesz przeznaczyć choć 200 - 300zł na oszczędności.

I teraz spójrz, czysta matematyka.

Odkładając 200 zł x 12 miesięcy = po roku otrzymujemy kwotę 2400 zł

Odkładając 300 zł x 12 miesięcy = po roku otrzymujemy kwotę 3600 zł

Odkładając 500 zł x 12 miesięcy = po roku otrzymujemy kwotę 6000 zł

W skali miesiąca są to kwoty dla nas prawie niezauważalne, ale w skali roku robią się imponujące, prawda?

Oczywiście miałam plan B. Wiedziałam, że jeśli nie uda mi się znaleźć dodatkowej pracy według założeń (elastyczne godziny, praca zdalna), przyjmę się do pracy w sklepie. W hipermarketach jest nabór niemal non stop i nie sądzę, że bym miała z tym większe problemy. Rok mija szybko :)

2) Załóż konto oszczędnościowe albo subkonto

Do tematu oszczędzania w swoim życiu miałam kilka podejść. Kiedyś robiłam tak, że na konto oszczędnościowe przeleję taką kwotę, jaka zostanie mi na koniec miesiąca. Wiecie jaki był efekt? Mizerny. Zero dyscypliny. Ciągle powtarzałam sobie, że skoro tyle wydaję to znaczy, że tak ma być. Głupota.

Postanowiłam więc odwrócić sytuację i zaczęłam przelewać na konto oszczędnościowe określoną kwotę od razu jak tylko dostałam przelew z wynagrodzeniem. Trudno. Bolało :) ale powtarzałam sobie, że to tylko przesunięcie środków z jednej pozycji na drugą ;) Od tamtej pory musiałam zmieścić się z wydatkami w tym budżecie, jaki pozostał mi po dokonaniu przelewu na konto oszczędnościowe.

Przez pierwsze miesiące to była tragedia :) ileż musiałam się nagimnastykować. Ale z miesiąca na miesiąc szło coraz lepiej aż doszłam do etapu, w którym nauczyłam się funkcjonować w określonym budżecie.

3) Ogranicz wydatki wszędzie, gdzie tylko możesz.

Kiedy okazuje się, że po opłaceniu rachunków na życie zostaje Ci 1000 zł aż do kolejnej wypłaty to dopiero boli :) ale nie jest też tak, że to niemożliwe. Ja zawsze powtarzam, że to sytuacja przejściowa. Nagle też okazuje się, że jesteśmy w stanie bardzo fajnie żyć i bez uszczerbku! rezygnując z wielu nadprogramowych wydatków.

Prywatnie uwielbiam wszelkie mazidła i kosmetyki do dłoni. Lakierów mam całą szufladę i co i rusz dochodzą nowe. Czy rzeczywiście potrzebne mi są w takiej ilości? Nie. Przestałam więc kupować nowe (zgromadzony przez lata zapas zdecydowanie wystarczy na długo ;) W miesiącu w ten sposób zaoszczędzałam ok 50zł. To samo dotyczyło ubrań, butów, książek. Czy naprawdę potrzebowałam kolejnej bluzki czy pary szpilek? Nie! Osoba, która szanuje swoje rzeczy i dba o nie, jest w stanie z nich korzystać przez długie lata. I tak też się stało. To była dodatkowa oszczędność ok 50-100 zł w miesiącu.

Wydatki na paliwo. Uwielbiam swój samochód i od lat jeździłam do pracy samochodem. Fakt, moje auto jest małe, małowitrazowe, ekonomiczne, ale mimo wszystko wydawałam na paliwo ok 250 - 300 zł miesięcznie. Trudno. Trzeba było i to ograniczyć. Kupiłam więc kartę miejską (100zł) plus tankowanie 50 zł w miesiącu tak żeby coś tam jednak w tym baku było (w weekendy jeżdżę samochodem po zakupy albo na wycieczki z psem do lasu). Oszczędzałam w ten sposób dodatkowe 150 zł miesięcznie. Można? można?

A że jestem typem, który uwielbia się ruszać, zaczęłam do pracy chodzić piechotką. Obecnie nie kupuję karty miejskiej od ponad pół roku (dodatkowa oszczędność 100 zł) dlatego że do pracy chodzę na własnych nogach :) i wracam z pracy. Zajmuje mi to ok 40 minut ale raz że oszczędzam, dwa - trzymam formę i figurę ;) Czekam aż temperatury pójdą w górę, wtedy przesiądę się na rower.

Jedzenie na mieście, kawa i inne knajpiane rozpieszczacze zastąpiłam domowymi smakołykami. Naprawdę da się bez tego fajnie żyć :) Przeanalizowałam różne produkty, nawet te moje ulubione, używane od lat i na jakiś czas wzięłam z nimi rozwód. **W ich**

miejsce pojawiły się tańsze zamienniki. Przekonałam się przy okazji o tym, że nie zawsze tańszy znaczy gorszy.

Zrezygnowałam również z wakacji. Wszyscy wiemy, że to dość droga impreza. Ok, potrzebujemy urlopów, ale... czy naprawdę na jakiś czas nie da się zastąpić wyjazdów nad ciepłe morze innymi lokalizacjami? Cóż, ja z wakacji zrezygnowałam całkowicie. Ostatni raz na urlop wyjechałam latem 2013 roku i nie żałuję. Postanowiłam, że w okresie letnim wycisnę weekendy do granic możliwości i tak też robię. Dzięki temu poznałam cudowne miejsca w okolicy, lasy, rzeki, stawy. Nie, nie mam z tym problemu i nie czuję się źle. Po prostu wiem, że przyjdzie taki moment, kiedy odbiję sobie wszystkie lata z nawiązką a ten moment jest bliżej niż dalej :)

4) Zamknij wszystkie nadprogramowe konta bankowe, z których nie korzystasz.

Odkąd bankowość internetowa rozgościła się u nas na dobre, założenie konta trwa chwilę i niestety był to wymóg do każdego bankowego produktu. W efekcie mamy kilka kont w różnych bankach, z których w większości nie korzystamy. Ale działają one jak taki niedokręcony kran w kuchni - woda kapie sobie kropelkami co kilka chwil zwiększając nasze płatności za zużycie wody.

Pamiętam jak wybrałam się na spacer z koleżanką. Zapytała mnie, jakie mam plany na popołudnie. Powiedziałam jej, że wrócę do domu i zacznę zamykać swoje konta bankowe. Była zdziwiona, że w ogóle mi się chce. No chce mi się, ponieważ te konta są darmowe tylko w teorii. Zazwyczaj trzeba co miesiąc płacić przynajmniej za kartę bankomatową. To nic, że jest nieaktywowana i od lat nieużywana. Bank każe, Ty płacisz. To nic, że to wydatek średnio 6 zł na miesiąc.

Ale teraz spójrz - 6 zł x 12 miesięcy - 72 zł. I tak razy tyle ile masz kont w bankach. Warto płacić? Nie. Lepiej mieć te 72 zł w skali roku w kieszeni, niż ich nie mieć :)

A więc zrób rachunek sumienia i analizę - sprawdź, które konta opłaca Ci się zachować, a które nie ma sensu. Może któryś z tych banków ma obecnie ciekawą promocję i może warto tam przenieść swoje wynagrodzenie? Zaczynij kalkulować, szukać bonusów a konta, które tylko generują koszty - pozamykaj.

Ale uwaga - zanim zamkniesz konto - zrzuć całą historię transakcji do PDFa i zapisz na dysku. Albo wydrukuj, jeśli masz taką możliwość. A nóż, kiedyś może się przydać. Takie informacje trzeba zawsze przechowywać.

I jeszcze jedno - zacznij oszczędzać wodę - zamykaj kran podczas szczotkowania zębów, zamykaj kran podczas szorowania garnków ;) wyłączaj listwy z prądu, wychodząc z domu i na noc. Zobaczysz jak bardzo zmaleją Twoje rachunki za zużycie wody i energii.

5) Szukaj ciekawych lokat

Jeśli masz chwilę, zacznij śledzić oferty w bankach. Czasami zdarzają się naprawdę ciekawe oferty i dobre warunki. Trochę nagimnastykujesz się, ale jeśli po trzech miesiącach możesz zyskać np. 100zł to chyba warto, prawdo? :)

6) Rób miesięczne podsumowania

W excelu, który niedługo ode mnie otrzymasz, będzie arkusz z podsumowaniem miesiąca i wykresem. To bardzo motywuje, nawet jeśli wzrosty są ledwie zauważalne. I warto takiego excela regularnie uzupełniać.

Wiele osób jest wzrokowcami a regularnie uzupełniana tabelka w excelu, generująca wykres pokazuje nasz domowy przepływ gotówkowy. Liczby na koncie to jedno, ale nic tak nie poprawia humoru i nie zagrzewa do większej walki niż wykres w excelu.

Sposobów na oszczędzanie jest wiele, ale żeby odnieść sukces potrzebne są dwie rzeczy - przede wszystkim wyraźny cel - czemu chcesz oszczędzać i co ma Ci to dać? Po drugie, to musi być oszczędzanie uszyte na miarę. Ja nie mam dzieci, więc mogłam pozwolić sobie na dodatkową pracę i w zasadzie pracowanie przez niemal miesiąc non stop. Wiele osób, zwłaszcza wychowujących dzieci samotnie tego już nie zrobi. Ale może jednak? Może znasz język obcy i mogłabyś udzielać korepetycji? Albo może przyjaciółka czy dziadkowie mogliby zająć się dziećmi w weekend? Spróbuj, pomyśl, poczytaj, poszukaj. W życiu sprawdzają się zawsze niestandardowe rozwiązania a jeśli nie drzwiami to oknem!

A na koniec chciałabym **Ciebie zaprosić do śledzenia kilku blogów, które moim zdaniem są ważną pozycją każdego kto świadomie chce oszczędzać pieniądze.** Z tych blogów pozna różne sposoby na to jak zacząć i gdzie szukać oszczędności oraz jak wytrwać w postanowieniu. I są to blogi:

Kasi Iwanoskiej - Finanse od kuchni <http://marciniwuc.com/>

Marina Iwucia - Finanse bardzo osobiste <http://finanseodkuchni.pl/>

Michała Szafrąńskiego - Jak oszczędzać pieniądze? <http://jakoszczedzacpieniadze.pl/>

Linki do blogów znajdziesz w opisie odcinka na blogu.

A na koniec tradycyjnie cytuję odcinka:

"Interes, który nic poza pieniędzmi nie przynosi, jest złym interesem" Henry Ford...

I myślę, że to najlepsze podsumowanie idei oszczędzania pieniędzy bez względu na cel. Jeśli podobał Ci się ten odcinek i czujesz, że wniósł nową wartość, zostaw dla mnie kilka ciepłych słów w komentarzach na iTunes czy PlayerFM. Nie ma lepszej petardy od pozytywnego komentarza :)